SOBOTA 2 STYCZNIA 1932

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 GR. DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Samobójstwo matki i dwóch córek

Wstrząsający dramat na tle nędzy

O godz. 3-ej nad ranem w Zawodziu pod Katowicami zaalarmowano onegdaj Pogotowie Spółki Brackiej wieścią o

wstrząsającej tragedji,

która rozegrała się w rodzinie Sawarackich, zamieszkałej w Zawodziu przy ul. Wincentego a Paolo. W domu tym mieszka również funkcjonarjusz policji, p. Bolesław Krzyżanowski.

Nar ranem został on obudzony jakiemiś

tajemniczemi stukami.

Pani Krzyżanowska otworzywszy drzwi, stwierdziła, że na klatce schodowej nikogo niema. Ale poczuła zapach gazu dobywającego się z mieszkania rodziny S. Ponieważ na pukanie do mieszkania S.

nikt nie odpowiadał,

przeto p. Krzyżanowski pośpieszył żonie z pomocą i otworzył drzwi wytrychem. Widok był niesamowity.

Sawaracka, wdowa po funkcjonarjuszu policji, leżała twarzą oparta o kuchenkę gazową

bez znaku życia.

Córka jej Krystyna, wiła się w kurczach śmiertelnych na łóżku, trzymając w ręku półlitrową butelkę esencji octowej, siostra jej Irena leżała na podłodze obok matki również bez znaku życia.

Przybyłe na miejsce pogotowie udzieliło ofiarom pierwszej pomocy. Przez zastosowanie aparatu tlenowego udało się uratować matkę i córkę jej Irenę, które uległy

zatruciu gazem świetlnym.

Nie udało się natomiast utrzymać przy życiu Krystyny, która wśród strasznych męczarni, spowodowanych zażyciem esencji octowej zmarła o godz. 7 min. 30 rano w szpitalu.

Powodem tej wstrząsającej tragedji rodzinnej była

nędza,

która wkroczyła do skromnego mieszkania Sawarackich. Z chwilą, kiedy wyczerpały się oszczędności zredukowanej w generalnej dyrekcji zakładów hr. Balleströma, Ireny, sekretarki 52-letniego inspektora tego koncernu p. Bluma. Do czasu kiedy dziewczyna łączyły z inspektorem

bliskie stosunki,

wszystko było dobrze, z chwilą jednak, kiedy Irena uświadomiła sobie zbyt wielką różnicę wieku, (liczyła bowiem lat 19) i z Blumem zerwała, została zredukowana „ze względów oszczędnościowych".

Kiedy fundusze zaczęły się wyczerpywać, a ostatni grosz zabrał właściciel domu za czynsz, postanowiły nieszczęśliwe kobiety wspólnie

zakończyć tę beznadziejną walkę o byt.

Niedawno już przedsięwzięły pierwszy zamach. Zostały jednak uratowane dzięki narzeczonemu Krystyny, oficerowi 17-go pułku ułanów, który przypadkowo przybył z wizytą i zapobiegł skutkom zamachu.

Teraz nikt już nie zapobiegł nieszczęściu...

Zamach byłby zapewne pociągnął za sobą

więcej ofiar,

gdyby nie fakt, że automat gazowy, który znajdował się w mieszkaniu Sawarackich, nie daje na kredyt i udziela gazu w określonej ilości po uprzedniem wrzuceniu odpowiedniej monety.

Ta straszna tragedja rodzinna wywołała

olbrzymie poruszenie

wśród mieszkańców Zawodzia. Jest to już w tym tygodniu 9-y z rzędu zamach samobójczy w Katowicach.

Niemcy zrozumieli wreszcie

że Polska nie odda swych granic

BERLIN, 1.1. Dwa zagadnienia bezpośrednio dotyczące Polski wzbudzają w opinji niemieckiej oddźwięk, niepamiętny od czasu dyskusji, poprzedzającej akty lokareńskie. Są to sprawy

paktu polsko-sowieckiego

oraz stanowisko Polski w kwestji powszechnego rozbrojenia.

Sprawie rokowań polsko-sowieckich poświęca „Berliner Tageblatt" szczególnie charakterystyczne uwagi. Pod wrażeniem doniesienia, że pakt polsko-sowiecki podpisany będzie najprawdopodobniej już dnia

20 stycznia w Genewie,

pisze ten dziennik:

— Na pierwszy rzut oka mogłoby zaskoczyć tempo, które przybrały rokowania polsko-sowieckie. Pośpiech ten okazuje się jednak zrozumiały, jeśli się między innemi zważy, że wielka konferencja rozbrojeniowa stoi u drzwi. Rosji zależy przedewszystkiem na tem, aby w związku z konferencją genewską

zdobyć ważny atut.

W tym sensie należy też oceniać nawiązanie rokowań z Rumunją, czego Polska zawsze się domagała. Ostatnie doniesienia mówią ponadto, że Sowiety podjęły rokowania z niektóremi państwami bałtyckiemi. Jest to krok, który również odpowiada życzeniom Polski. Nie potrzeba podkreślać okoliczności, — kończy zatroskany dziennik niemiecki — że w tych wszystkich poczynaniach potrzeba bezpieczeństwa i życzenia kredytowe torują sobie wzajemnie drogę.

Cytując znane wywody Augura „Vossische Zeitung" przestrzega opinję niemiecką przed lekceważeniem roli Polski w nadchodzących rozstrzygnięciach.

— Jeżeli obecnie w obliczu konferencji rozbrojeniowej — pisze dziennik — odzywają się głosy polskie, odrzucające wszelkie ograniczenia zbrojeniowe dla Polski, to są one

naturalnym wyrazem polskiej polityki

państwowej. Uzasadnienie takiego stanowiska polskiego nie może być niespodzianką. Dotychczas nie nadarzyła się jeszcze sposobność, w której polityka polska nie wyzyskiwała dla bezpośredniego, lub pośredniego osiągnięcia gwarancji granic polskich wobec Niemiec. Jeżeli chodzi o niedopuszczenie do rozbrojenia Polski jest to punkt, w którym polskie koła wojskowe **mają za sobą cały naród polski.** Wewnętrzne antagonizmy mogą być w Polsce jaknajostrzejsze, lecz w smutnem przeciwieństwie do Niemiec, ubolewa dziennik, nie znajdzie się nikt, ktoby nie odrzucił wszelkiej dyskusji w sprawie granic.

Wczoraj na Zamku

Tradycyjnym zwyczajem odbyła się na Zamku w Warszawie ceremonja składania życzeń noworocznych Prezydentowi Rzeczypospolitej. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej P. Prezydent przyjął życzenia od członków swego Domu Cywilnego i Wojskowego, następnie od premjera Prystora, od J. E. ks. kardynała Kakowskiego i wreszcie od członków korpusu dyplomatycznego.

Imieniem przedstawicieli korpusu dypl. przemawiał J. E. ks. biskup Marmaggi, nuncjusz Stolicy Apostolskiej. P. Prezydent odpowiedział na życzenia serdecznem przemówieniem.

Zamiast prezydenta komunista

mówił przez Radjo w Nowy Rok

BERLIN, 1.1. — W czasie wygłaszania przez prezydenta Rzeszy Hindenburga orędzia noworocznego przed mikrofonem radjowym rozległy się nagle jakieś głosy, które wybitnie przeszkadzały w odbiorze tego przemówienia przez radjosłuchaczy.

Wedle doniesień z różnych stron Niemiec słyszano przemówienie prezydenta tylko w urywkach, natomiast wielu radjosłuchaczy słyszało wyraźnie przemówienia jakiegoś komunisty. Podobne wiadomości napływają z zagranicy.

Napad na szkołę polską

na Śląsku czeskim

CIESZYN CZESKI, 1.1. W miejscowości Darków na czeskim Śląsku po wieczorku urządzonym dla dzieci w miejscowej polskiej ochronce, dokonano niezwykle bezczelnego napadu. Sprawcy wyłamali drzwi, wtargnęli do wnętrza ochronki, zdemolowali urządzenia i wybili wszystkie szyby w oknach.

Ponieważ napad nie miał charakteru rabunkowego należy przypuszczać, iż ma się tu do czynienia z elementem skrajnie szowinistycznym, bowiem rozwój polskiej placówki i duża frekwencja dzieci polskich, jaką ochronka się cieszyła, była solą w oku.

Kanada - Europa 5:0

Wczorajszy mecz Kanada — Europa, jaki miał miejsce w Katowicach, przyniósł rezultat 5:0 (1:0, 2:0, 2:0).

Team Europy złożony był z graczy austrjackich i Polski, przyczem z powodu niedyspozycji Stogowskiego, bramki Europy bronił Sachs. Publiczności 6 tysięcy.

Monopol lombardowy
dawałby Państwu wielkie dochody

Jeden z naszych Czytelników nadesłał nam list, zawierający pewien ciekawy projekt przysporzenia skarbowi Państwa dochodów:

Jeśli się mówi, o zachowaniu równowagi budżetowej i czyni w tym kierunku nadzwyczajne wysiłki, jeśli przeprowadza się ustawy o nowych podatkach specjalnych, to może i następujący projekt mógłby znaleźć rację bytu.

Idzie tu o upaństwowienie lub też wprowadzenie

monopolu na lombardy.

Mimo, napozór śmieszności tego projektu, w świetle cyfr wygląda on

zupełnie poważnie,

a osiągnięte z tego źródła zyski, mogłyby zająć dość pokaźną pozycję w dochodach skarbowych.

W Polsce istnieje ogółem trzy dzieści rozmaitych zakładów zastawniczych. Zakłady te rozporządzają łącznie kapitałem obrotowym

31 miljonów 981 tysięcy złotych,

przyczem nie są to dane zupełne, bowiem kilka zakładów zastawniczych nie dostarczyło danych.

Opierając się na danych Głównego Urzędu Statystycznego w dalszym ciągu dowiadujemy się, że do kas owych zakładów wpływa rocznie

sześć miljonów 345 tysięcy złotych samych odsetek od udzielonych pożyczek.

Jak świetnym interesem jest lombard świadczy fakt, że

ledwie trzy instytucje

tego rodzaju w całej Polsce dają **deficyt**, wyrażający się **sumą ledwie 20 tysięcy złotych.**

Pozostałe zakłady zastawnicze **dają ogromne dochody, wynoszące w sumie,** ni mniej ni więcej,

12 miljonów 914 tys. złotych rocznie.

W wypadku upaństwowienia, czy zmonopolizowania lombardów, cały ten dochód, wynoszący

więcej niż preliminowany dochód

z Monopolu Zapałczanego lub podatku od kapitałów i renty, wpłynąłby do kasy państwowej.

Nie należy zapomnieć, że w całej Polsce zaledwie trzydzieści instytucyj zastawniczych nie stanowi liczby zbyt wielkiej, a przy odpowiedniem rozszerzeniu jej — dochody

wzrosłyby niepomiernie

i stałyby się poważnem źródłem zysków skarbowych.

Byłoby to dobrze także i ze względów moralnych, lepiej jest bowiem, aby dochody z krwawych groszy biedoty pobierało Państwo i mogło je następnie użytkować, niż aby te pieniądze wpływały do prywatnych kieszeni różnych biznesistów.

Przytem w wypadku przejęcia w ręce państwa lombardów, ukróconeby zostały instytucje

prywatnych lichwiarzy,

żerujących na największej nędzy.

A jest ich dzisiaj **mnóstwo.**

Gdyby przytem działalność zakładów zastawniczych zorganizowano na wzór **istniejących w Ameryce Południowej stałyby się one**

rzeczywistem dobrodziejstwem najuboższej ludności i płynącem z rąk Państwa.

Tyle list. Od siebie **możemy** dodać, że projekt jest ciekawy i zasługujący na uwagę.

Może odpowiednie czynniki się nim zainteresują.

Kanada-Polska 9:0
Spotkanie hokeistów w Katowicach

Rewanżowe spotkanie drużyn hokejowych Kanady i Polski zakończyło się wspaniałem zwycięstwem mistrzów świata w tej gałęzi sportu — Kanadyjczyków którzy pobili drużynę polską w stosunku 9:0.

Spotkanie to odbyło się w czwartek na sztucznym torze lodowym w Katowicach przy udziale tłumów publiczności.

Tym razem Kanadyjczycy zademonstrowali grę bardzo ostrą i brutalną, czemu w głównej mierze zawdzięczają tak wysoki wynik cyfrowy swego zwycięstwa.

Straszny wypadek w Cyrku
Akrobata połamał ręce

W wieczór Sylwestrowy arena cyrku warszawskiego była miejscem niezwykle tragicznego wypadku, który na szczęście nie zakończył się śmiercią. W programie popołudniowym wystąpił znany akrobata Kubanow, atrakcja europejska, który miał dokonać skoku z pod kopuły cyrku na arenę.

Skok swój miał Kubanow dokonać z linką przywiązaną do nogi. Podczas skoku, linka ta rozprostowuje się i zatrzymuje się wówczas, kiedy akrobata ma, że nie dotyka ziemi. Wczoraj jednak widocznie ze względu na to, że linka była źle wymierzona, nie rozprostowała się ona tak jak należy i Kubanow spadł na arenę, łamiąc sobie obydwie ręce i rozbijając głowę. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Klęska zwolenników prohibicji
w głosowaniu w Finlandji

HELSINGFORS, 1.1. — Plebiscyt w sprawie zniesienia prohibicji w Finlandji przyniósł według dotychczasowych wyników przygniatające zwycięstwo rzecznikom zakazu spożywania alkoholu.

Za utrzymaniem prohibicji głosowało 37.000 osób, w tem 21 tysięcy kobiet, za zupełnem zniesieniem prohibicji oświadczyło się 120.000 osób, w tem 61.000 kobiet. Formuła kompromisowa, dopuszczająca lekkie wina, zyskała tylko 1700 zwolenników.

W Helsingforsie oświadczyło się 82 proc. głosujących za zniesieniem, a tylko 17 proc. za utrzymaniem prohibicji.

Końcowe wyniki plebiscytu będą znane dopiero za 3 do 4 dni.

Konsulowie włoscy w Ameryce
nie są pewni życia

NOWY JORK, 1.1. — Próby zamachów na konsulaty włoskie w Ameryce mnożą się w zastraszający sposób. Zaledwie przed kilku dniemi został udaremniony zamach bombowy na konsulat włoski w Clevelandzie. Konsulat otrzymał w czwartek z Nowego Jorku paczkę, w której znajdowała się bomba naładowana bardzo silnymi materjałami wybuchowemi. Policja która wszczęła energiczne dochodzenia, jest zdania, że wszystkie te zamachy są dziełem antyfaszystów.

Sport

Państwowy urząd sportów i wychowania Fizycznego w Helsingfors się przeprowadził już przygotowania do utworzenia wielkiego i cennego muzeum narciarskiego.

Eksponaty, dotyczące sportu narciarskiego zebrane zostały w imponującej liczbie i stanowią przeważnie dary prywatne. Obecnie prowadzone jest porządkowanie i klasyfikowanie zbiorów, poczem w pierwszych dniach 1932 roku Muzeum Narciarskie zostanie otwarte.

*

Amerykanie nie tracą żadnej okazji sprowadzenia do siebie wybitnych sportowców Europy. Okazją taką będą niewątpliwie nadchodzące igrzyska olimpijskie, które odbędą się w r. 1932 w Ameryce, a do których zapewne niejeden zawodnik europejski pozostanie w Ameryce dłużej.

Jak się dowiadujemy — już dziś wiadomem jest to, że O. Blomqvist, jeden z najlepszych łyżwiarzy fińskich po krzyżakach zimowych w Lake Placid ma pozostać w Ameryce przez dwa lata, otrzymawszy w jednem z miast Stanów Zjednoczonych posadę elektromontera.

*

Niemiecki związek piłkarski przeprowadził statystykę wśród swoich członków z punktu widzenia bezrobocia. Statystyka wykazała sytuację niezmiernie ciężką. Okazało się, że wśród niemieckich piłkarzy zrzeszonych, liczących powyżej 18 lat, aż połowa pozbawiona jest pracy zarobkowej. Jeszcze wyższy odsetek bezrobotnych zanotowano wśród piłkarzy, liczących poniżej 18 lat wieku.

*

W tych dniach bawił w Paryżu słynny tenisista angielski Perry, który brał udział w międzynarodowym turnieju ping - pongowym.

Korzystając z obecności wybitnego tenisisty w Paryżu, zaproszono go na startera pewnego biegu kolarskiego w paryskim Palais des Sports. Perry zgodził się. Ale — kiedy podano mu, jako starterowi, pistolet, z którego strzał miał być stereotypowym sygnałem startu, Perry, przeczująco pokręcił głową i powiedział:

— Rodzice moi zabronili mi używania broni z wyjątkiem wypadków absolutnie zmuszających mnie do tego".

Poczem Perry wziął do ręki chorągiewkę i dał sygnał startu.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawedy

Dziewczyna, której nie wolno całować
Ślub złożony przez matkę zmusza córkę do wstąpienia w klasztorne mury

Przed rokiem poznałem dziewczę, z którem chodziłem i chodzę. Po kilku tygodniach (nie wierząc sam sobie) zauważyłem że ją kocham całą duszą, sercem, całą swoją pierwszą miłością. Bo dotąd kpiłem sobie z miłości twierdząc zawsze, że jej niema.

A teraz? Oto pierwsza moja miłość! Powiedziałem sobie: „Nina moją musi być, albo niczyja". Postępowała ze mną tak jednakowo, co utrudniało mi zbliżenie się do niej.

Nieraz gdy mówiłem jej o miłości mojej, jaką dla niej żywię, ona mówiła: „nie mówmy o tem wiesz przecież że Cię bardzo lubię, a nawet kocham".

Kiedy zdawałoby się, że niebo mi przychyliła, klękałem przed nią i prosiłem by się dała pocałować, wtedy mówi, przerywając potok moich słów: „Już cię opętują tak niskie instynkty, powinieneś wiedzieć, że ja nigdy nie gniałam myśli wyjść za mąż inaczej bowiem rozporządzono moją osobą".

Czyż co strasznego pocałunek? Dla niej jednak zawsze była to rzecz straszna, nawet w rękę prosiła bym ją nie całował, gdyż sprawia jej to pewną przykrość.

Dziś ta tajemnica jest już wyjaśniona. Będąc dwa tygodnie temu w jej domu, dowiedziałem się z ust mej kochanej Niny, że za pół roku wstępuje ona do zakonu. Nie wierzyłem. Idę do jej matki i matka wyjaśniła mi wszystko.

Nina będąc małem dzieckiem chorowała na szkarlatynę, a kiedy doktór oznajmił zbliżającą się chwilę śmierci dziecka, matka w rozpaczy uklękła przed łóżkiem dziecka, prosząc Boga o ocalenie mu życia, a wtedy złożyła ślub, „gdy dziecko wyzdrowieje poświęci go służbie Bożej".

Początkowo odwlekała uczyniony ślub, ale teraz, kiedy córka już jest prawie dorosła, boi się by nie oparła się woli matki i przyśpiesza jej wyjazd do zakonu, i to ma się stać za pół roku! Wprost nie chce mi się wierzyć!

Nie byłem u niej blisko dwa tygodnie, jak sobie to wytłumaczy nie wiem. Ciągle przelatuje mi przez głowę pytanie: „Co robić?, co robić?" Rozpacz moja jest tem większa, że bezsilna.

Panie Gawedo! Czy mam pozostać bez żadnej pociechy proszę powiedzieć co mam uczynić?

Proszę list mój wydrukować w „Notatniku Skarg", żeby Nina wiedziała, że bez niej życia dla mnie niema.

zrozpaczony,
Mietek z Radomia.

Panie Mietku, list Pański zdziwił mnie niezmiernie, w ciągu kilku zaledwie tygodni już druga osoba z Radomia chce się zamknąć na resztę życia w klasztorze. Czemu przypisać to pustelnicze nastawienie duchowe mieszkańców tego miasta.

W pierwszym wypadku chciał zostać zakonnikiem chłopak, który nie wiedział jak się wykręcić od ślubu z niekochaną panną.

Pocieszyłem go i wyperswadowałem mu te ekscentryczne plany.

Tutaj sprawa jest poważniejsza, jednak nie beznadziejna. Skończyły się bowiem czasy, kiedy rodzice mogli decydować o tak niesłychanie ważnych krokach w życiu swych dzieci, nie zapytawszy czy zgadzają się z ich postanowieniem.

Pewnie, że ślub złożony przez matkę u łoża cieżko chorego dziecka, to rzecz poważna.

Ale z drugiej strony obecnie do klasztorów przyjmowane są tylko osoby, które mają do życia zakonnego powołanie.

Jak zaś widać z Pańskiego listu panna Ninka ustępuje raczej przed moralnym naciskiem ślubu złożonego przez matkę.

A może pociąga ją myśl jak oryginalnie i ślicznie będzie wyglądała w mniszym habicie.

Jednak życie zakonne to nie zabawa i nie należy lekkomyślnie go rozpoczynać.

Dlatego powinien Pan namówić matkę swej ukochanej, by udała się po radę do jakiegoś **światłego duchownego**, który z pewnością znajdzie wyjście z tej sytuacji.

„RACZEJ TEN PIERWSZY..."

Jestem młodą urzędniczką, zarabiam jak na dzisiejszy kryzys gospodarczy wcale nieźle — jednem słowem mam wszystko! Zdawałoby się, że nic nie powinno brakować mi do szczęścia — a jednak? — ja jestem bardzo nieszczęśliwa. — Proszę posłuchać:

Mając lat 19 (dziś mam 21) poznałam pewnego dżentelmena — i po 2 miesiącach — zakochałam się w nim — on nigdy o miłości nie mówił mi — nie pytałam zresztą o to — kocha — czy — nie, i sama nie wiem jak to się stało gdy — zostałam jego...

Przysyłał mi cudne kwiaty — prezenty — Aż raz rozwiał się sen o szczęściu złotem — dowiedziałam się — Redaktorze — że —, że on jest — żonaty.

I gdy wśród łkań — powiedziałam — „czemuś, o czemuś okłamywał mnie" — usłyszałam — „bałem się, że rzucisz mnie"! ...jednak — nie uczyniłam tego!

Wreszcie nadeszło to, czegom się bała — owoc mej miłości — i gdym się z Nim podzieliła tą nowiną — przyjął to z cynizmem.

Z pogardą odeszłam od niego.

Tak minęło parę miesięcy — o mym grzechu nie dowiedział się nikt, jego nie widziałam więcej. Jednak się zapomniał o mnie — wrócił — z żoną rozszedł się — rzucił ją dla mnie — wrócił skruszony i zakochany — proponował ślub w ewangelickim kościele — odmówiłam.

Od dwóch miesięcy go nie widzę.

W tym czasie poznałam młodego chłopca — pokochałam nad życie! — i jestem niemiej gorąco kochana. Rodzice nasi zadowoleni planują już nasze małżeństwo!

A ja boję się, boję! — jak wyznać ukochanemu prawdę! — zwłaszcza ze względu na mój stan.

Mimo miłości do niego, dawnego ukochanego nie mogę zapomnieć — tęsknię i za tamtym — przecież 2 lata żyłam z nim — przyzwyczaiłam się.

Lecz czuję, że ta moja nowa miłość — to jakaś inna — cieplejsza — wzniosła — inna!

O Redaktorze w jakiej straszne rozterce jestem. Śmierci boję się, a czynić sama nie wiem co! — Poradź Ty mi dobry Panie! — a może która z Pp. Czytelniczek była w podobnej opresji — może Ona coś pomoże?!

Och Redaktorze radź, bo sama nie wiem jak żyć — i tak strasznie cierpię, męczę się i duszę! — Wrócić do pierwszego nie zważać na nic — czy wyznać wszystko temu drugiemu?!

W szalonym niepokoju czeka
Meri.

— Pani. W liście Jej jest jedna niejasność i nieprawdopodobieństwo... mimo to zamieszczam go w nadziei, że Czytelniczki udzielą Pani rady.

Od siebie powiem tylko: Raczej ten pierwszy. Wyznanie i nawet przebaczenie ze strony drugiego mogłoby kiedyś fatalnie zaciążyć na losie Jej dziecka.

Potworne świętokradztwo
Sprawcami--komuniści

BYTOM, 1.1. — Groza budzący wypadek zbeszczeszczenia świątyni katolickiej wydarzył się wczoraj w miejscowości Kamica na Śląsku niemieckim.

Świętokradcy wtargnęli w nocy do kościoła i przy pomocy siekier i sztab żelaznych porozbijali wszystkie szafy w zakrystji i zniszczyli paramenta kościelne.

Sprawcy potłukli nożem piersie Chrystusa na wielkim ołtarzu i usiłowali wyłamać drzwiczki do tabernakulum, a gdy się im to nie udało, pozdzierali wszystkie wota. Zniszczyli oni również szopkę i znajdujące się w niej gipsowe figury, szczątki zaś porozrzucali po posadzce kościoła.

Wypadek ten wywołał wśród mieszkańców niebywałe poruszenie. Zdaniem ludności sprawców tego dzikiego zniszczenia należy szukać wśród komunistów

Ponowna rozprawa
o morderstwo rabunkowe

W najbliższej kadencji sądów przysięgłych w Przemyślu odbędzie się rozprawa, ponowna przeciw Zbigniewowi Gołębiowskiemu i Janowi Szymańskiemu, oskarżonym o skrytobójcze morderstwo w celach rabunkowych. Morderstwo to zostało popełnione w okolicznościach wielce zagadkowych.

Ofiara, ś. p. Karol Hartman, został wywołany przez swą służącą, która zawiadomiła go, że w podpiwniczeniu nad Sanem czeka na niego dwóch ludzi, chcących się z nim porozumieć. Hartman, który miał przy sobie większą sumę pieniędzy, wyszedł na spotkanie owych nieznajomych i nie wrócił do domu. Ciało jego znaleziono w sitowiu.

Podczas pierwszej rozprawy przysięgli uniewinnili oskarżonych. Werdykt uniewinniający został jednak przez trybunał zawieszony jako niezgodny z wynikami postępowania dowodowego. Skutkiem tego rozprawa będzie przeprowadzona ponownie.

Głównym świadkiem oskarżenia jest owa służąca, Luba Romanówna, która jednak z samym czynem nie ma nic wspólnego. Ustalono, że działała ona w dobrej wierze i nie była w zmowie z mordercami.

Ponieważ żaden z morderców do winy się nie przyznał, cały materjał dowodowy opiera się tylko na poszlakach.

Pamiętajcie o BEZROBOTNYCH

MINĘŁA NOC BEZTROSKI I ZABAWY

Jedyna noc gdy zapomina się o smutkach życia...

Według ponurych przepowiedni, smętnych prognostyków i cmentarnych krakań czarno-patrzących proroków — noc Sylwestrowa tegoroczna miała być grobem tradycyjnej beztroski, wesołości i użycia.

Żądni zazwyczaj uciech obywatele i obywatelki mieli spędzić tę noc w łóżkach, w snach tylko i marzeniach widząc rozkoszne wizje uroczych masek, kubełków z szampanem, serpentin, baloników; przez sen tylko wdychać mieli wonie perfum; przez sen mieli deptać po odciskach, tłoczyć się i flirtować...

Jak większość proroctw, i te także nie sprawdziły się.

We frakach i niepokalanych cylindrach — czy w żakiecie i wełnianej kamizelce, w lakierkach, czy wysokich butach, w idealnych muszkach czy jaskrawych fantazjach, przy szampanie czy monopolce, przy ananasach czy śledziu z cebulą — tak czy inaczej — szaleństwo nocy Sylwestrowej pieniło się „pełnym gazem", buchało wonią tysiąca trunków, huczało beztroskim śmiechem.

Niesamowity tłok w restauracjach, barach, dancingach i knajpach, rozbawione grupki wracające do domów ... w południe, chwiejne postacie taczające się po ulicach w najdziwaczniejszych strojach — wszystko to przypominało najlepsze czasy, kiedy nikomu nie śniło się o jakichś tam kryzysach i stagnacjach...

Niby to brak gotówki, niby to upadek siły nabywczej, niby to „bryndza" — a jednak — na noc Sylwestrową wystarczyło.

Tradycja ma swoją siłę!...

Na lśniącej posadzce...

Flirt z niedźwiadkiem.

Królowa balu...

Zmęczona...

Pocałunek w tańcu...

Niecodzienny widok

Przy stacji benzynowej czołg „pożywia się".

W wytwornym dancingu.

Na wolności

Urocze stadko jeleni ze zdziwieniem przygląda się fotografowi.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

WIDMO ZDRADY

Paser cofnął się o krok.

— Grozisz mi?..

— Ii.. nie! Pamiętaj tylko, że mam kule nietylko dla „hintów" i łapaczy, ale i dla tych kompanów, którzy w nieszczęściu i trudnych sytuacjach mnie, — „Czarnego" — opuszczają!

Maroczy wszedł do mieszkania i zaniknął za sobą drzwi.

— A jeżeli cię tu nakryją? Zabiłeś jakiegoś grafa... Wiesz ty, czem to grozi?

— Czem to grozi — wiem! Nie bój się! Nie twoje gardło w grze! Jeszcze je nieraz kwaterką wódki przepłaczesz! A jeżeli mnie nakryją, powiesz, że steroryzowałem cię rewolwerem! Ot, col...

Herszt szajki „Zielonego Pająka" usiadł na jakiejś starej otomanie, która opowiadała swą nędzę kilkami szorstkich frawy wystających z dziur obicia. Piękny bandyta uczuł naraz zmęczenie.

— Mówiliśmy o wódce — rzekł do Hercena, który uspokajał się powoli. — Masz wódkę?

— Tego u mnie nigdy nie brak!

— Dawaj!

Paser postawił przed Maroczym flaszkę wypełnioną do połowy wódką i spory kieliszek.

„Czarny" potrząsnął głową.

— Nie! Daj szklankę!

Olek spojrzał z pod oka na Maroczego. Fałszywy porucznik Legii nalał pełną szklankę wódki i pochłonął palcy płyn kilku wielkiemi łykami. Przeszedł go płomień.

Olek Hercen siadł tymczasem naprzeciw niego i rzekł jakimś dziwnym głosem, patrząc na rewolwer, którego Maroczy nie wypuszczał z ręki.

— Widziałeś listy gończe? Jest cena na twoją głowę!

— Tak! Dziesięć tysięcy złotych!

Maroczy żywo podniósł głowę. Uderzył go ton głosu właściciela meliny.

— Hę, Olek! — rzekł ostro. — Wygląda mi, że chciałbyś tę forsę zarobić?

— Ładny grosz na te ciężkie czasy! — odparł wymijająco paser.

— Może i ładny! Bądź spokojny jednak, zapewniam cię, że pierwej będziesz gryzł ziemię swą sztuczną szczęką, zanim ci ten grosz wypłacą!

Olek Hercen — bezwiednym ruchem dotknął ust. Maroczy mówił pół grożąc, pół żartem, jednakże nie było to wcale wesołe. Było naprawdę źle, skoro jeden z wiernych członków jego bandy wahał się z udzieleniem mu schronienia i myślał raczej o nagrodzie za wydanie go, niż o pośpieszeniu mu z pomocą.

— Olek! Co z banda?

— Ano byli tu... Czekali... Tłukli się po Katowicach, a gdy zwąchali, że jest podle, wiali, gdzie i jak, kto mógł! Kilku złapali! Rudego Fetka" ujęli u Szabasowej... Wpadł chłopak na dobre pięć lat! Podobno nakryli i „Magnusa", ale to jeszcze nie sprawdzone!

— Czego się tu bać? Raz policja raban robi? Potrwa tydzień, może i dwa i uspokoją się, zapomną!

— Może jeszcze wódki?

Maroczy spojrzał z pod oka na Olka i dojrzał jakiś dziwny grymas na jego twarzy.

— Ty, bydle! — rzekł.

Wziął butelkę z wódką i resztę trunku wylał na podłogę.

— Myślałeś, że mnie zmęczonego spijesz i agentów wezwiesz? Pachnie ci nagroda z listów gończych! Ty parszywe niemieckie bydlę! Ja cię jeszcze nauczę, że „Czarny" jest hersztem, że trzyma bandę, jak zawsze żelazną ręką!

Twarz „Czarnego" przybrała straszny wyraz, jak wtedy, kiedy na drugi dzień po obrabowaniu banku Hubryny bił Lalkę za to, że podczas zabawy w melinie Piszczela pozwoliła zabrać sobie aktet z akcjami „Amerykańskiego Trustu Naftowego".

Piękne rysy „porucznika" Maroczego, które budziły zachwyt tylu kobiet, zmaciły się nagłym atakiem gniewu, graniczącego z furją. Oczy zwęziły się w szpary, nos zaostrzył, wargi jęły drgać i odsłaniać białe zęby, podobne zębom gotującego się do skoku wilka.

Maroczy wstał i podszedł do Olka Hercena. W lewej ręce dzierżył teraz browning. Prawa zaciśnięta była w pięść.

Zanim paser zdołał osłonić się lub uchylić, zadał mu Maroczy straszny cios pięścią między oczy, cios, po którym uderzonemu krew puściła się nosem, on zaś sam zwalił się, jak kłoda na podłogę.

„Czarny" kopnął leżącego.

— Wstawaj łobuzie! Ja się tu z tobą bawić nie będę! Nie trzeba „din-tojry". Sam ci ją zrobię!

Hercen podniósł się na chwiejnych nogach, lecz ledwie się wyprostował, nowy cios, tym razem wymierzony z dołu, w podbródek, rozłożył go na deskach podłogi.

„Czarny" otarł ręką czoło, na którem żyły utworzyły grube węzły.

— Ma dość! — mruknął do siebie.

Poczekał kilka chwil, poczem, gdy paser począł wracać do przytomności, trącił go lekko noga.

— Olek! Wstawaj! Masz próbkę tego, jak źle jest, gdy solidnemu przestępcy przychodzą do głowy głupie myśli o tem, by zostać „kapusiem". Obmyj pysk w miednicy i słuchaj!

Hercen spojrzał ziemi oczyma na herszta „Pająków", ale zrozumiał, że wszelki opór byłby daremny.

Podszedł do miski z wodą i obmył się z krwi, jak mu kazano.

— Co chcesz? — mruknął.

— W pierwszym rzędzie lustra i przyborów do golenia! Nie! Nie dawaj mi żyletki! Wolę brzytwę!

Olek Hercen zrezygnowany poukładał na stole żądane przedmioty.

— Dobrze! A teraz siadaj, tam, pod ścianą. Jak się ruszysz bez pozwolenia, zarżnę się brzytwą! Żyletką byłoby to trudniej zrobić!

Maroczy położył obok siebie rewolwer i z całym spokojem zabrał się do ceremonji golenia.

— Puder masz?

— Weź go sobie! Leży tam, na oknie!

Maroczy wstał i już miał podejść do okna, gdy nagle wzrok jego padł na rewolwer. Przejrzał mianowi, godny członka swej szajki. Paser chciał owładnąć bronią w momencie, w którym Maroczy obrócił się, by wziąć puder z okna.

— Nie, bracha! — rzekł z uśmiechem „Czarny". — Nie masz dziś, stanowczo szczęścia! Podaj-no sam ten puder i niech ci się nie zdaje, że mnie zdołasz podejść.

Paser zgrzytnął zębami z wściekłości, ale przyniósł puder z okna.

— A teraz posłuchaj! Potrzeba mi ubrania szarego sportowego, ot, takiego do podróży. Potrzeba mi dalej czarnych rogowych okularów i czapki sportowej. Płaszcz dasz mi też szary i postarasz się o jakąś walizeczkę i pled! Uważaj! Mam wyglądać na statecznego handlowca w podróży... Ot, naprzykład podróżującego w branży kosmetyków.

— Skąd ja to wszystko wezmę?

— Nie zalewaj długo! Nie zalewaj! Wszyscy wiedzą, że specjalizujesz się w kupowaniu kradzionej garderoby!

Mimo narzekań i postękiwań Hercena znalazły się wkrótce wszystkie pożądane części garderoby, nawet dosyć dobrze dopasowane do postaci Maroczego.

Fałszywy porucznik Legji w przebraniu wyglądał istotnie na spokojnego obywatela, znajdującego się w podróży.

Maroczy przekładał wszystkie znajdujące się w starem ubraniu przedmioty do nowego ubioru, sprawdził raz jeszcze że pieniądze są na swojem miejscu w portfelu, poczem uśmiechnął się.

— No! Widzę Olecku drogi, że nauczka, którą otrzymałeś, nieźle ci zrobiła! Jestem pomiędzy nawet zadowolony z ciebie!

Maroczy rozglądnął się po izbie i wzrok jego padł na sznur, przeciągnięty przez całą długość pokoju. Na sznurze tym wisiały i suszyły się rozmaite szczegóły męskiej garderoby.

— Halło! Olek! Podaj mi ten sznur!

— A na co? Będę wszystko zdejmował!

— No, zdejmuj to wszystko i dawaj sznur! Lubię żartować z ludzi, ale nie lubię gdy ktoś ze mnie żartuje!

Maroczy ujął podany mu sznur w ręce.

— A teraz obróć się i raczki w tył! Raczki w tył, powtarzam! Cóż ty myślałeś, ofiaro, że cię tak zostawię, żebyś mi za pięć minut zaalarmował policję dla zdobycia nagrody? Mówiłem ci, że nic z tego! No, raczki związane, teraz nogi! Kaśki masz cienkie, jak rasowa baletnica! Dobrze! Węzeł nie puści!

Maroczy związanego pasera, który nie mógł żadnego ruchu zrobić, podniósł i niezbyt delikatnie rzucił na otomanę.

— Otwórz buzię, łotrze! Ot, tak! Mały knebelek, żebyś nie krzyczał... Zrobione! Miej się dobrze!

Maroczy rzucił raz jeszcze spojrzenie na związanego Hercena, przejrzał się w lustrze, poczem ruszył ku drzwiom.

Zamknął mieszkanie od zewnątrz na kłódkę, od której klucz znalazł w kieszeni ubrania Olka.

Trzymając w jednej ręce walizkę, w drugiej ściskając w kieszeni wierny, niezawodny browning, przeszedł schody, minął podwórze i znalazł się w bramie.

Tam spotkał się, oko w oko, z dwoma zawziętymi jegomościami.

Poznał natychmiast, że miał do czynienia z wywiadowcami.

— „Łapacze!" — przebiegło mu przez myśl.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Śmierć na arenie

Znany akrobata cyrkowy zabił się spadając z trapezu

Po niedawnej, nieoczekiwanej śmierci żonglera Rastelliego, światek cyrkowców ponosi, zda je się, nową bolesną stratę. Z Południowej Ameryki tym razem, drogą na Barcelonę, dochodzi, co prawda niesprawdzona jeszcze, wieść o śmierci artysty zwanego Barbette, który zabił się podobno, spadając z trapezu na arenie.

Znany akrobata „napowietrzny", pochodzący ze znanej rodziny australijskich artystów cyrkowych, Barbette był jednak czemś więcej niż zwykłym cyrkowcem. Występował od roku 1923 i już pierwszy jego występ był prawdziwym triumfem. Znagodobrze Paryż, który miał sposobność podziwiać jego śmiałe, gimnastyczne wyczyny na trapezie, wykonywane na zawrotnej wysokości, pokolei w Alhambrze, w Empirze, w Moulin Rouge i cyrku Medrano.

Barbette występował zawsze jako kobieta i budził entuzjazm swą istotnie niepospolita urodą i czystością linj swego ciała. Zachwycali się nim nietylko pospolici widzowie, ale pisarze, a nawet poeci, jak Paweł Valery. Po ukończeniu swych produkcji gimnastycznych, Barbette, w dziękczynnym ukłonie zdejmował utlenioną perukę, i z pod niej ukazywała się gładko ostrzyżona głowa pięknego młodego chłopca.

W życiu codziennem Barbette nosił ubranie męskie i odznaczał się wielkim wdziękiem i zaciekiem sportowem. Wiódł życie prawdziwego ascety i jadał tylko raz dziennie, po przedstawieniu. Był on wielkim miłośnikiem i znawcą literatury współczesnej, o której prowadził długie ożywione i pełne finezji rozmowy z najwybitniejszymi przedstawicielami paryskiego świata literackiego.

Fordanserka w mundurze oficera--lotnika

Oskarżono ją o obrazę armji

Przed sądem karnym w Orleanie rozpatrywana będzie za kilka dni niezwykła sprawa, której początek jest troszeczkę... drażliwy.

Zaczęło się mianowicie od tego, że pewien oficer lotnik, tak wesoło bawił się w jednym z barów tego miasta, że nagle, prawdopodobnie pod wpływem skonsumowanego alkoholu, uczuł potrzebę uwolnienia się od niewygodnego munduru. Skorzystała z tego piękna fordanserka, panna Anetta Guy, która pełnej chwały tradycji swej bohaterskiej poprzedniczki Dziewicy Orleańskiej, zapragnęła wstąpić w jej ślady i rozpoczęła swą nową karierę od... przywdziania uniformu ulubionego lotnika.

Skonstatowawszy, że w tym stroju wygląda wcale wcale, zostawiła swego partnera w kompromitującym negliżu i udała się do kawiarni Rotonde, gdzie wśród licznych znajomych wzbudziła prawdziwą sensację. Niestety jednak, wśród gości kawiarnianych znalazł się także jakiś wyższy oficer, który nie znał się na tego rodzaju żartach i cała sprawa wzięła obrót nieprzyjemny zarówno dla oficera, który z baru zrobił prywatny buduar, jak dla fertycznej Anetty, która otrzymała akt oskarżenia, zarzucający jej obrazę armji. Wprawdzie wobec jej zapewnień, że nigdy nie miała zamiaru tak karygodnego, skargę tę cofnięto, ale Anetta mimo to stanie przed sądem, oskarżona o nieprawne noszenie stroju męskiego, co, jak wiadomo jest we Francji zakazane i wymaga specjalnego zezwolenia władz.

Na chwilę przed zgonem

ojciec oskarża syna o zabójstwo

Onegdaj, o godzinie 2-ej po północy, rzeźnik nazwiskiem Jan Christini, zamieszkały w pobliżu Nicei, usłyszał jęki, które, jak się zdawało, dobywały się z szopy na siano, przytykającej do jego domu mieszkalnego.

Wiedziony ciekawością, na zajrzał do szopy i ku swemu przerażeniu zobaczył w niej okrwawionego i nieprzytomnego swego sąsiada, Stefana Braquet. Odzyskawszy na chwilę przytomność ranny rzekł głosem urywanym:

— To mój syn Antoni strzelił do mnie.

Zawiadomiono o wszystkiem policję, a tymczasem sąsiedzi udali się do domu rannego, aby sprowadzić owego syna. Ale dom był cały pogrążony w ciszy i ciemnościach i dopiero po dłuższem pukaniu rozbłysło światło i w oknie ukazał się Antoni Braquet. Na wiadomość o zamachu na jego ojca i o ciężkiem oskarżeniu, które spadło na niego, młody Braquet zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek żywił złe zamiary względem ojca.

Śledztwo wykazało, że zastrzelony, który zresztą do rodziny swojej odnosił się bardzo nieprzychylnie, bawił jeszcze późno w nocy w pobliskim szynku, skąd wyszedł około godziny 1-ej po północy. Na drodze, prowadzącej z szynku do domu, znaleziono łuskę naboju, którym został ugodzony. Braquet zmarł wkrótce po wypadku.

Syn jego Antoni, przesłuchany przez policję zdał dokładnie relację z całego wieczoru. Wynika z jego zeznań, że w chwili, gdy stary Braquet został zastrzelony, Antoni był już w domu. Twierdzi on, że nie miał żadnego powodu do popełnienia tak okropnego czynu jak ojcobójstwo. Ojciec rzucił oskarżenie pod wpływem niechęci, jaką żywił do niego.

Narazie więc śmierć starego Braqueta otoczona jest tajemnicą, którą usiłuje rozwiać policja.

Pałac królowej Nefretiti

odkryto w Egipcie

Archeologowie angielscy, którzy prowadzą prace wykopaliskowe w dolinie Nilu w Egipcie, odkryli tam wspaniały pałac, zbudowany przed kilku tysiącami lat. Jest to sławny pałac Harizona, zbudowany przez faraona Amenofisa IV, ożenionego z piękną królową Nefretiti, której Egipcjanie przez długi czas oddawali cześć boską.

Do faraona Amenofisa IV i jego żony przywiązaną jest legenda, oparta bezwątpienia na prawdzie historycznej. Matka jego, niewiadomego pochodzenia, królowa Tula, kobieta o niepospolitej ambicji, po wstąpieniu na tron syna, namówiła go, by obalił dawne bóstwa, stworzył nową religię i zbudował nową stolicę.

To wszystko miało być zadatkiem jego nieśmiertelności.

Amenofis, posłuszny matce, opuścił dotychczasową stolicę Teby i zbudował na pustyni nowe miasto, w którem zamek Harizona był największym gmachem. Zn szczyt też posągi dawnych bogów i ogłosił kult słońca.

Gdy po śmierci tego fanatyka na tron egipsk. wstąpił sławny Tutankhamon, kazał odbudować Teby i przywrócić cześć dawnych bogów. Ale królowa Nefretiti nie chciała opuścić swego pałacu, gdzie odbierała cześć boską, i gdzie pozostała aż do swej śmierci, wiodąc życie odosobnione i poświęcone rozmyślaniom.

Niefortunny romans

Kupca lwowskiego i pokojówki

Kupiec lwowski Herman O. jest jeszcze, mimo poważnego wieku, pełnym wigoru mężczyzną i bynajmniej nie ma zamiaru rezygnować z różnych przyjemności życia, chociażby przyjemności te trzeba sobie zdobywać ukradkiem.

Do takich zakazanych owoców należało wcale nie ojcowskie uczucie dla hożej Hanusi, pełniącej w jego domu odpowiedzialne obowiązki „do wszystkiego".

Hanusia, bowiem zaopatrywana w jedwabne pończoszki i inne drobiazgi damskiej toalety, bynajmniej nie była od tego, ale cóż kiedy żarłuśne oczy pani Hermanowej przeszkadzały w czułych sam na sam. Trzeba się zatem było uciec do wybiegu.

Skutek był taki, że onegdaj w nocy, w czasie obławy w pewnym tajnym domu schadzek, przychwyciła policja gruchającą parkę: pana Hermana O. i piękną Hanusię.

Nieuchronnem następstwem takiego zajścia jest protokół, spisywany w komisarjacie. Na tem sprawa byłaby się zakończyła, gdyby nie nieszczęśliwy pomysł pana Hermana, zaproponowania policji łapówki za umorzenie sprawy i zniszczenie akt, dotyczących wyników rewizji.

Tego oczywiście nie mógł puścić płazem kierownik brygady sanitarnej Podbrożny. Kazał więc aresztować niefortunnego kupca i skierować sprawę do prokuratora.

Teraz dopiero romans p. O. z Hanusią nabierze rozgłosu.

HUMOR

Ona: Mój kochany, zerwij mi tę lilję wodną, która rośnie tam, blisko brzegu!

On: Oszalałaś? przecież musiałbym wejść w wodę i zamoczyłbym sobie ubranie.

Ona: No widzisz! Tacy wy jesteście wszyscy. Teraz nie chcesz sobie zamoczyć nóg dla mnie, a przed ślubem zanewniałeś, że wskoczyłbyś w ogień.

On: W ogień, tak, ale o wodzie nie było mowy.

*

Dr. A.: Dlaczego pan jest taki strapiony, panie koleso?

Dr. B.: Niech pan sobie wyobrazi, co mnie spotkało. Leczę pacjenta przez dwa lata na żółtaczkę, a teraz okazuje się, że to Chińczyk.

*

Po kilku latach niewidzenia Jan spotyka swego przyjaciela Antoniego: No cóż tam Anteck, ożeniłeś się, czy też tak jak dawniej sam sobie obiad gotujesz?

Antoni: I jedno i drugie.

Składanie życzeń Noworocznych

dla Pana Prezydenta Rzplitej i Rządu

na ręce Pana Wojewody

Wczoraj z okazji Nowego Roku Pan Wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski w apartamentach reprezentacyjnych przyjął o godzinie 12-ej przedstawicieli duchowieństwa, wojska, władz i społeczeństwa, którzy na ręce Pana Wojewody złożyli życzenia Noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, członków Rządu i Pana Wojewody.

Po przyjęciu życzeń Pan Wojewoda w Imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu w słowach serdecznych podziękował za życzenia zebranym przedstawicielom duchowieństwa, wojska, władz i społeczeństwa, składając równocześnie życzenia od siebie.

W przemówieniu swem Pan Wojewoda wezwał zebranych do podjęcia pracy i wytężenia wszystkich sił w kierunku podniesienia wiary w społeczeństwie, że kryzys gospodarczy będzie przełamany i do walki z załamaniami psychicznemi powstającemi na tym tle. Skuteczne zwalczanie kryzysu psychicznego, podnoszenie upadających na duchu, dodawanie im wiary i otuchy w walce z trudnościami gospodarczemi daje już duże szanse zwalczenia kryzysu gospodarczego.

Przemówienie swe zakończył Pan Wojewoda życzeniem, by pokolenie obecne, które zaznało szczęścia wywalczenia Niepodległości w najkrótszym czasie mogło mieć wielką radość wewnętrzną, że się skutecznie przyczyniło przez zwalczenie kryzysu gospodarczego do rozwoju potęgi Mocarstwowej Polski.

Subwencje na cele społeczne

otrzymane od Pana Wojewody

Urząd Wojewódzki zawiadomił Starostwo Grodzkie, że p. Wojewoda M. Zyndram Kościałkowski wyasygnował tytułem subwencyj dla T-wa Ochrony Kobiet w Białymstoku 100 złotych, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Zrzeszenia Woj. na akcję pomocy dla dorosłych 100 złotych, Augustynowi Firkowi (zapomoga) 25 zł., Alinie Zarębinie (zapomoga) 50 zł., dla Bursy przy Państw. Seminarjum Żeńskiem na utrzymanie dzieci z repatrjacji 93 zł., T-wu Przyjaciół przy Seminarjum Naucz. 100 zł., Biał. T-wu Opieki Nad Sierotami Żyd. 520 zł., Oddziałowi Miejskiemu T-wa „Przystań" 162,50 zł., Oddziałowi Miejskiemu T-wa „Przystań" na świetlicę 100 zł., Bursie Szkoły Rzemieślniczej w Białymstoku na Antoniuku 300 zł., Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet na dożywianie dzieci rodziców bezrobotnych w 10 świetlicach 500 zł. i 100 zł. na zorganizowanie warsztatu dla dzieci, nieuczęszczających do szkół, Oddziałowi Miejskiemu T-wa „Przystań" na „Dom Dziecka" w Białymstoku 200 złotych.

Opłatek Strzelecki

w Augustowie

W dniu 26 ub. m. w lokalu Zw. Strzeleckiego w Augustowie odbył się tradycyjny „opłatek strzelecki". W uroczystości wzięli udział oprócz licznie zgromadzonych strzelców i strzelczyń przedstawiciele starszego społeczeństwa z Prezesem Zarządu Z. S. Starostą powiatowym, oraz prezesem Koła przyjaciół Z.S. inspektorem szkolnym na czele.

Do zebranych okolicznościowe przemówienie wygłosił Starosta Powiatowy, podkreślając wyjątkowo pomyślny rozwój organizacji w powiecie i wzywając do wytrwania w pracy, konsolidacji wewnętrznej i pielęgnowania idei Komendanta zarówno w związku strzeleckim jak i w życiu.

Nowa świetlica

STRZELECKA

W tym tygodniu odbyło się otwarcie świetlicy Związku Strzeleckiego w Ostrołęce w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, szkolnych, skarbowych oraz przedstawicieli organizacyj społecznych.

Przedstawienie i zabawa dla żołnierzy

garnizonu białostockiego

Staraniem Polskiego Białego Krzyża w Białymstoku w dniu 3 stycznia w teatrze „Palace" w godz. od 16 do 20 odbędzie się zabawa taneczna, połączona z przedstawieniem dla żołnierzy garnizonu białostockiego.

Sekcja amatorska Związku Strzeleckiego odegra krotochwilę wojenną Józefa Bakala—„Jak kapral Szczapa zwyciężył śmierć". Przygrywać będą na tej żołnierskiej imprezie świątecznej 2 orkiestry.

Wszystkie nasze białostoczanki, które mają znajomych w wojsku, proszone są o jaknajliczniejsze przybycie.

Wejście dla pań na przedstawienie i zabawę bezpłatne.

Kradzież drzew

owocowych

P. Witold Koch, zam. przy ul. Szosa do Zielonej 57 zameldował o kradzieży z jego sadu 20 sztuk drzewek owocowych na ogólną sumę 200 złotych.

Pomoc dla bezrobotnych

w Gródku

Powiatowy Komitet do spraw Bezrobocia w tych dniach przekazał do dyspozycji komitetu gminnego w Gródku trzy sztuki sukna i 15 par zelówek. Lokalny oddział T-wa „Przystań" ofiarował 720 złotych na zakup dokładów do palt i na robociznę. W ten sposób uszyto przeszło 60 palt i 15 par bucików dla dzieci rodziców bezrobotnych.

Pozatem młynarze i piekarze w Gródku ofiarowali 8 pudów mąki razowej i 100 kg. pieczywa dla bezrobytnych.

Autobus z pasażerami

wjeżdża na słup w mieście

W dniu 29 ub. m. o godz. 10 m. 30 zamiejscowy autobus pasażerski B. Ł. Nr. 77276, kursujący na linji Białystok—Suchowola, należący do Rochli Chazan (ul. Jurowiecka 29), prowadzony przez szofera Stefana Mnicha z Goniądza, jadąc ul. Marszałka Piłsudskiego w kierunku miasta obok domu Nr. 6 skutkiem wyłączenia się sztangi od kierownicy oraz defektu w hamulcach, wjechał na słup elektryczny. Autobus uległ drobnym uszkodzeniom.

OSTRZEGAMY

przed wytwornym przestępcą GARRYM COOPEREM i jego wspólniczką SYLWIĄ SYDNEY, którzy obrali za teren swej działalności Białystok i jak zostaliśmy poinformowani za parę dni mają przybyć.

Władze bezpieczeństwa wydali odnośne zarządzenia, by ich unieszkodliwić.

Szczegóły tej sprawy na filmie

„WIELKOMIEJSKIE ULICE"

wkrótce w kinie „MODERN"

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 11